Pomniki Zagłady pod specjalną ochroną

1 lipca 2016

Ośmiu Pomnikom Zagłady polski system prawny gwarantuje szczególną ochronę. Ogranicza ona wolność zgromadzeń, prowadzenie działalności gospodarczej i reguluje kwestie budowlane. Czy w innych państwach zabytki związane z męczeństwem i zbrodniami faszystowskich Niemiec również wymagają specjalnych przepisów? Czy ochrona jest wystarczająca, a może idzie nieco zbyt daleko w porównaniu z ochroną prawną innych zabytków, kościołów lub miejsc kultu?

Problemy prawne związane z Pomnikami Zagłady bada w ramach Diamentowego Grantu MNiSW Bartosz Wilk z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, pracujący pod kierunkiem dra hab. Jerzego Ciapały.

„Szczególnej regulacji prawnej w Polsce podlega: Pomnik Męczeństwa w Oświęcimiu, Pomnik Męczeństwa w Majdanku, Muzeum Stuthoff w Sztutowie, Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy, Mauzoleum Walki i Męczeństwa w Treblince, Mauzoleum Martyrologiczne Obóz w Chełmnie nad Nerem, Muzeum Byłego Obozu Zagłady w Sobiborze i Obóz Zagłady w Bełżcu. Są to miejsca związane ze zbrodniami hitlerowskimi. Szczególną ochronę prawną zapewnia im ustawa przyjęta w 1999 roku” – mówi Bartosz Wilk.

Prawnik zaznacza, że zabytki, na które napotykamy się nieomal co krok, również są chronione prawem – przed zniszczeniem, dewastacją czy profanacją. Ale daleko idąca ochrona polega m.in. na tym, że nie można odbywać zgromadzeń na obszarze pomników zagłady i w ich strefach ochronnych.

„Jeżeli planujemy zrobić zgromadzenie wokół kościoła czy wokół innego pomnika w mieście, to wystarczy trzy dni przed wydarzeniem zgłosić to urzędowi gminy. Tu niezbędna jest zgoda

wojewody, który musi ocenić, czy zgromadzenie nie narusza powagi tych miejsc. Dlatego w przypadku Pomników Zagłady należy zachować termin miesięczny, z takim wyprzedzeniem trzeba zaplanować zgromadzenie" – tłumaczy Wilk.

Dodatkowa zgoda wojewody jest potrzebna, żeby prowadzić działalność gospodarczą, dlatego – jak stwierdza rozmówca PAP – nie można np. w okolicach muzeum w Sztutowie postawić budki z kebabem. Oprócz zwyczajowej zgody inspektora sanitarnego potrzebna byłaby do tego zgoda wojewody. W tym przypadku również ochrona dotyczy samych zabytkowych miejsc, ale i stref ochronnych wokół nich.

„Kolejne restrykcje związane są z postępowaniem budowlanym. Gdybyśmy chcieli tam postawić budynek czy budowlę, to musielibyśmy też mieć zgodę wojewody i innych organów" – wylicza doktorant.

Bartosz Wilk zastanawia się, dlaczego wybrano do szczególnej ochrony prawnej te, a nie inne zabytki. Podkreśla, że samych miejsc związanych z Holokaustem jest w Polsce więcej. Chciałby też zbadać, czy w innych krajach są jakieś szczególne grupy zabytków, być może też związane ze zbrodniami hitlerowskimi, które podlegają szczególnej ochronie prawnej.

Badacz zgadza się, że kwestie ochrony miejsc pamięci to dobry pretekst, żeby mówić o tym, co naprawdę działo się na terenie Polski podczas wojny, w tym o zbrodniach niemieckich wobec Polaków, Żydów i osób wielu innych narodowości. Podczas wystąpień konferencyjnych czy popularyzowania zagadnień naukowych warto propagować właściwe sformułowania zamiast określeń takich jak „polskie obozy zagłady".

„To również okazja, żeby mówić, że są to miejsca szczególnie istotne dla polskiej historii, ale to nie oznacza, że powinny podlegać zbyt restrykcyjnej ochronie prawnej. Ochrona nie powinna iść zbyt daleko i nadmiernie ograniczać praw człowieka i obywatela" – uważa Wilk.

Badania finansowane z Diamentowego Grantu zaplanowane zostały na dwa lata. Budżet projektu opiewa na 69 tys. zł, z czego 60 tys. to kwota wynagrodzenia dla kierownika projektu, inne koszty dotyczą podróży do miejsc zagłady i prezentacji wyników badań na konferencjach naukowych.

Autorstwo: Karolina Duszczyk
Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl